



Z nazaretanką z Żytomierza rozmawialiśmy o dzisiejszej rzeczywistości sióstr na Ukrainie. O syrenach, kanapkach dla potrzebujących, ludzkiej solidarności, o spojrzeniu z innej perspektywy na wiarę i przebaczenie. W szczególny sposób zatrzymaliśmy się na tym ostatnim. „Przebaczenie powinno być naszą decyzją, wyborem” – powiedziała s. Franciszka.

▣ – **Co robią siostry nazaretanki na Ukrainie? Jak wojna zmieniła działalność Siostry?**

– W tej chwili w kraju jest 5 domów. Przed wojną było 6 – był jeszcze dom w Chersoniu. Niestety siostry musiały stamtąd wyjechać. Są 2 domy w Kijowie, ale teraz nie ma zbyt wiele możliwości, by się przemieszczać po mieście, więc siostry mieszkają przy parafii w piwnicach kościelnych. Ich służba polega na przebywaniu z ludźmi, modlitwie z nimi, zajmowaniu się dziećmi, opiece nad ludźmi, którzy tam są. Gdy stolica została ostrzelana i było bardzo niebezpiecznie, wiele osób przeszło przez domy sióstr.

W Żytomierzu mamy 3 siostry, jednak sam dom jest bardzo mały, więc nie ma fizycznej możliwości przyjęcia uchodźców. Przed wojną jedna z sióstr pracowała w świetlicy, ale 90% dzieci wyjechało. Moja praca w sądzie biskupim po 24 lutego również została wstrzymana.

Na początku nie było dość jasne, co robić i gdzie biec. Najpierw robiliśmy kanapki dla wojska, chłopakom organizowaliśmy apteczki, trzeba było pomóc terobronie. Ponadto, oprócz wojska, któremu ma kto pomagać, pozostało wiele innych potrzeb: domy dziecka, domy opieki, ośrodki dla osób z zaburzeniami neuropsychiatrycznymi. Oni w ogóle zostali sami.

Dlatego nasza dzisiejsza działalność to służba przy „Caritas”. Jestem odpowiedzialna za

logistykę. Tak się złożyło, że w czwartek wybuchła wojna, a już w poniedziałek poinformowano nas, że z Polski jedzie do nas TIR z produktami. Trzeba było znaleźć samochody, pojechać na granicę, spakować to wszystko, przywieźć tutaj, znaleźć magazyn. Wiele osób po prostu przychodziło i mówiło, że chcą coś zrobić, jakoś pomóc – tak zebrała się grupa wolontariuszy wokół naszego „Caritas”. Każdy chciał coś zrobić, ponieważ bezczynność w takiej sytuacji jest bardzo trudna. Takie działanie pomaga: w ogromie złych rzeczy człowiek może zrobić coś dobrego.

Przez pierwsze dwa tygodnie siostry były bardziej zaangażowane w Żytomierzu, ponieważ nie było jeszcze uchodźców z Kijowa. Pakowałyśmy zestawy produktów spożywczych, trzeba je było dostarczyć. Później zaczęli bombardować w obwodzie kijowskim, i stamtąd zaczęli uciekać ludzie, wywożono ludzi z różnych ośrodków. Pamiętam mężczyzn z ośrodka neuropsychiatrycznego w Borodziance – część nie dotarła i zostali pochowani bezpośrednio na terenie tego ośrodka. Przyjechali w kapciach, wolontariusze przynieśli im pudełka z butami – a mężczyźni w biegu je zakładali... Jeśli wyją syreny, to śpiemy na korytarzu. Zdarzały się też spokojne noce, wtedy śpałyśmy w swoich łóżkach – i to było wspaniałe. Pewnego dnia prawosławny kapłan przyszedł do nas spod Kijowa i powiedział: „O, macie wodę. Nam została odłączona na trzeci dzień wojny”. Więc zawsze zdajesz sobie sprawę, że są ludzie, którzy są w trudniejszej sytuacji, i możemy zrobić coś dobrego.

Właśnie tak wygląda dzisiaj nasze życie nazaretańskie.



□ – ***Jak w tej całej dramatycznej sytuacji odnajdujecie Boga? Jak Go odczuwacie, Jego działanie?***

– To trudne pytanie. Każdy dzień jest inny. Tak się złożyło, że po ogłoszeniu przez papieża Dnia modlitwy i postu w intencji pokoju na Ukrainę, od 16 lutego zaczęliśmy codziennie spotykać się z rodzinami na Różańcu przez ZOOM. Dlatego wraz z wybuchem wojny nie mieliśmy pytań dotyczących codziennej modlitwy. Ten wspólny Różaniec dawał siłę i chciało się powiedzieć, że to wszystko, co mogę – Boże, pomóż, ratuj! Jak w suplikacji „Od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw nas Panie!”. Każde słowo jest teraz śpiewane inaczej. Ogień, woda, głód – już zdajemy sobie sprawę o co chodzi.

Zaczęłam uświadamiać, jak Jezus mógł się czuć na krzyżu. Poczucie takiego „dlaczego?”. Nie traktuję tego wszystkiego jako jakiejś kary Bożej. Rozumiem, że Bóg daje wolność wyboru. Dał nam wolną wolę – to znak wielkiej miłości. Również każdy Rosjanin, który przybywa na moją Ukrainę, ma prawo wyboru: strzelać lub nie strzelać. Gdy oglądam zdjęcia z Charkowa, Mariupola, zdaję sobie sprawę, że Bóg nie wyjechał z Ukrainy. On z nami przeżywa to wszystko. Jest to napewno najmocniejsze – zdaję sobie sprawę, że w tym wszystkim jest z nami. Jest w metrze w Charkowie i z głodującymi w Mariupolu...

Istnieje również wiele niesamowitych historii. Pracujemy z rodzinami, a jeden mąż z naszej wspólnoty został zmobilizowany. Oczywiście jego żona się martwi, ale czasami też dzwoni i opowiada, jak Bóg go uratował. Jest wiele momentów, których umysł nie może zrozumieć.

Inaczej, głębiej zaczęło być postrzegane tak zwane życie dniem dzisiejszym. Przez pierwsze 10-20 dni było tak silne poczucie: rano otwierasz oczy i zdajesz sobie sprawę, że wciąż żyjesz. Przyszedł czas na szczere podziękowanie za każdy poranek. Doświadczenie obecności Boga stało się bliskie. Pamiętam, gdy rakieta przelatywała nad naszym domem i zdawałam sobie sprawę, że to Pan dał kolejną szansę, uratował przed czymś.

Ale jednocześnie pozostaje wiele pytań „dlaczego?”. Nie ma na nie odpowiedzi. Po prostu rozumiem, że jest dzień i trzeba go przeżyć, coś zrobić – i jesteś wdzięczny Bogu za to.

– ***Jak wy, siostry nazaretanki, walczyście z falą nienawiści wobec wroga?***

– To bardzo trudne. W tym momencie zdaję sobie sprawę, że zwyczajnie po ludzku nie jest to możliwe. Gdy modlimy się Różańcem z rodzinami, trudno mi wypowiedzieć zdanie o nawróceniu napastników. Dlatego najpierw poprosiłam Boga, aby pomógł mi się za nich modlić.

Dziś rozumiem, że złościć się, lecz nie nienawidzić, to łaska. Przebaczenie komuś, kto przychodzi i świadomie gwałci kobietę przed czwórką dzieci, jest niemożliwe, nierealne. Zgodnie z prawem Starego Testamentu należałoby się zemścić. Jednak jednocześnie zdajesz sobie sprawę, że Nowy Testament to jakaś wyższa szkoła jazdy.

Rozumiem, że nie mogę wybaczyć na własną rękę. Bez wiary, bez spojrzenia na Jezusa Chrystusa na krzyżu nie jest to możliwe. Przebaczenie jest darem, o który mamy usilnie się modlić. Samemu jakoś wybaczyć wcale się nie da. Jest to rana na wieki. Ponadto łatwiej jest wybaczyć, jeśli ktoś cię prosi o przebaczenie. Nikt nie prosi nas o wybaczenie. Właśnie to jest trudne. Dlatego zadanie „pozwól nam nie nienawidzić” jest zadaniem na wiele lat.

